



Dorota Pielorz

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

 <http://orcid.org/0000-0003-1457-0955>

## Trauma czy raj utracony? Reminiscencje okresu PRL w powieści *Ono* Doroty Terakowskiej

Trauma or Paradise Lost?

Reminiscing Polish People's Republic in Dorota Terakowska's *Ono*

**Abstract:** This article is an attempt to describe the ways in which the past – the especially Polish People's Republic (*Polska Rzeczpospolita Ludowa* – PRL) – performs in the memory of the protagonists of Dorota Terakowska's novel *Ono*. Teresa, Jan and Irena vary in both perceiving those realities and passing these memories on to their descendants. After discussing different types of the memory of PRL and describing them using the concept of trauma the author focuses on Ewa – the main protagonist of the book in question. She has to deal with her own trauma, which is a consequence of rape. Shedding light on this motif enables one to see that Terakowska used fictional situations to voice some serious observations concerning the real problem of sexual assault and its social perception. Those remarks are supplemented with autobiographical element provided by parallel reading of *Ono* and *Guma do żucia* (Terakowska's autobiographical quasi-political text).

**Key words:** Dorota Terakowska, *Ono*, *Guma do żucia*, trauma, Polish People's Republic (*Polska Rzeczpospolita Ludowa* – PRL), rape

**Streszczenie:** Artykuł stanowi próbę opisu sposobów funkcjonowania przeszłości w pamięci bohaterów powieści *Ono* Doroty Terakowskiej, zwłaszcza postrzegania przez nich czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wydarzenia z tego okresu pozostały głęboko zakorzenione w ich świadomości, jednak Teresa, Jan oraz Irena diametralnie różnią się sposobem zarówno postrzegania ówczesnej rzeczywistości, jak i przekazywania swych wspomnień innym. Po scharakteryzowaniu właściwych tym postaciom typów pamięci PRL oraz

omówieniu ich przy użyciu kategorii traumy uwaga zostaje przeniesiona na Ewę – główną bohaterkę książki, która musi mierzyć się ze swoją własną traumą, jaką stanowi gwałt. Interpretacja tego wątku pozwala m.in. pokazać, że fikcyjne wydarzenia pisarka wykorzystywała, by wypowiedzieć ważne prawdy dotyczące przemocy o charakterze seksualnym, a szczególnie jej społecznego postrzegania. Rozważania dotyczące (traumatycznej) przeszłości zostają uzupełnione o wątek autobiograficzny, co umożliwi paralelna lektura *Ono* oraz *quasi-politycznego*, autobiograficznego utworu Terakowskiej, zatytułowanego *Guma do żucia*.

Słowa kluczowe: Dorota Terakowska, *Ono*, *Guma do żucia*, trauma, Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL), gwałt

Niniejszy tekst stanowi próbę przyjrzenia się traumie w perspektywie, która łączy namysł literaturoznawczy z psychologią, socjologią, a także historią czy nawet polityką. Interesować mnie wszak będzie wizja (a raczej: wizje, trudno tu o jednoznaczność) okresu PRL. Chodzi jednak o przedstawienie specyficzne, bo wyłaniające się z kart powieści adresowanej przede wszystkim do młodych czytelników. „Inność”, „odrębność”, „dziwność” tego typu pisarstwa, niezwykle chętnie podkreślane przez badaczy – mówi się przecież o literaturze czwartej, osobnej<sup>1</sup> – nie zmieniają faktu, iż również niedorośli odbiorca ma prawo zastanawiać się nad zagadnieniami z pogranicza wymienionych dziedzin, tego co „publiczne” i „prywatne” bądź nad tym, jak jednostkowa oraz ogólna historia mogą się splatać, a przeszłość (nie tylko własna) oddziałuje na teraźniejszość i przyszłość każdego człowieka. Dobrze, jeśli w adresowanej do siebie literaturze nastolatek znajduje odpowiedniego, godnego sprzymierzeńca takich refleksji, szczególnie gdy dotyczą one okresów wyjątkowych w dziejach danego narodu. W rodzimej rzeczywistości społecznej, historycznej, politycznej czy kulturowej takim czasem był z pewnością okres istnienia Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej (1944–1989<sup>2</sup>).

<sup>1</sup> Zob. np. J. CIEŚLIKOWSKI: *Literatura osobna*. Wybór R. WAKSMUND. Warszawa 1985; J. CIEŚLIKOWSKI: *Literatura czwarta. O naturze i sposobach istnienia literatury dla dzieci*. „Literatura Ludowa” 1976, nr 1, s. 3–16; A. CZABANOWSKA-WRÓBEL: [Ta dziwna] instytucja zwana literaturą dla dzieci. *Historia literatury dla dzieci w perspektywie kulturowej*. „Teksty Drugie” 2013, nr 5, s. 13–24.

<sup>2</sup> Tę chronologię przyjmuję za Hanną ŚWIDĄ-ZIEMBĄ, autorką wielu analiz socjologicznych poświęconych okresowi PRL, a zwłaszcza ówczesnej młodzieży. Zob. EADEM: *Młodzież PRL*. Kraków 2010, s. 27.

Reminiscencjom tych właśnie lat chciałabym poświęcić uwagę, gdyż bardzo ciekawie zostały one opisane w powieści *Ono* pióra jednej z najpopularniejszych autorek literatury młodzieżowej przełomu XX i XXI wieku – Doroty Terakowskiej<sup>3</sup>. Krakowska pisarka przedstawiła w swym utworze niezwykle sugestywny obraz polskiej rodziny przełomu wieków. PRL pozostawał wówczas (a nierzadko pozostaje do dziś) wciąż żywy w pamięci niemal wszystkich członków rodziny<sup>4</sup>. Terakowska podzieliła ich na trzy pokolenia. Przed-

<sup>3</sup> Utworom Terakowskiej trudno przypisać konkretny adres czytelniczy, tak jak trudno jednoznacznie sklasyfikować je pod względem genologicznym. Zresztą, jak wspomina Alicja BALUCH, sama pisarka miała z tym problem (zob. EADEM: *Tajemniczy świat wyobraźni Doroty Terakowskiej*. „Guliwer” 2005, nr 2). Nastoletni czy nawet dziecięcy bohaterowie oraz związki z fantastyką sprawiają, że pisarka jest lubiana przez młodych czytelników; jej książki pojawiają się nawet w kanonach szkolnych lektur. Jednak wydaje się, że niektóre wątki, podejmowane zagadnienia czy erudycyjne i głębokie nawiązania, np. do myśli filozoficznej, okażą się nieczytelne dla większości nastolatków, a tematyka oraz charakter powieści Terakowskiej sprawia, że chętnie sięgają po nie także starsi, dorośli czytelnicy. Być może owa uniwersalność to właśnie jeden z czynników świadczących o często podkreślanej niezwykłości pisarstwa krakowskiej autorki. Więcej na ten temat zob. np. M. BOLIŃSKA: *Zdarzenia niepunktualne. Biograficzny i antropologiczno-kulturowy kontekst opowieści o biegu ludzkiego życia w prozie Doroty Terakowskiej*. Kielce 2013 (zwłaszcza rozdział *O prozie Doroty Terakowskiej*); A. BALUCH: *Tajemniczy świat wyobraźni...*; W. BOJDA: *Kłopot z Terakowską*. „Guliwer” 2004, nr 2, s. 15–19; G. LESZCZYŃSKI: *Ścieżkami myśli*. „Gazeta Wyborcza”, 15.09.1998, s. 21; I. TUMAS: *Dlaczego Terakowska niezwykłą pisarką była*. „Guliwer” 2005, nr 2, s. 11–14.

<sup>4</sup> Wydaje się, że podobnie było w przypadku samej autorki, która, komentując swoją powieść w jednym z wywiadów, mówiła: „Małgośka z racji swojej młodości wychyla się w swoim scenariuszu w przód – a ja, zaglądając w ten XXI wiek, równocześnie patrzę wstecz” (R. RADŁOWSKA: *Matka, córka i ONO*. Wywiad z Dorotą Terakowską i Małgorzatą Szumowską. „Wysokie Obcasy” [dodatek do:] „Gazeta Wyborcza”, 23.02.2004). Nawiązywała w tej wypowiedzi również do genezy utworu – *Ono* zostało napisane na podstawie scenariusza Małgorzaty Szumowskiej (córki pisarki), którą z kolei zainspirowała usłyszana w radio informacja, że dziecko w łonie matki słyszy („No więc jest jesień 2000, ja tkwię w moim dole, Małgośka kręci się po kuchni, za oknem ponury poranek, robimy sobie kawę, a tu radio obwieszcza: »Jak stwierdzili naukowcy, podobno nienarodzony płód słyszy...« . »Booooooże, ale pomysł na film! Piszę scenariusz!« – mówi Małgośka. A ja zamruczałam: »Powinien się nazywać *Ono*«”. Ibidem). Terakowska wspomina o tym fakcie także w dedykacji, umieszczonej na początku książki. Jednak oprócz tytułu (*Ono*, reż. M. Szumowska, 2004) oba teksty kultury łączy właściwie tylko punkt wyjścia – postać ciężarnej nastolatki; fabuła rozwija się zupełnie inaczej. Porównanie powieściowego i filmowego

stawiciele dwóch starszych (rodzice i dziadkowie) pamiętają ten okres doskonale, choć na bardzo różne sposoby, przekazując pamięć o owej (nie)minionej przeszłości osobom należącym do najmłodszej generacji. Wśród nich jest Ewa – dziewiętnastoletnia dziewczyna pracująca w sklepie w małym miasteczku, marząca o „wyrwaniu się” stamtąd, o „wielkim świecie”, ale przede wszystkim próbująca odnaleźć swoją tożsamość, miłość, szacunek i zrozumienie, którego w jej rodzinnym domu brakuje<sup>5</sup>. Podczas dyskoteki w noc sylwestrową nastolatka zostaje okrzyknięta „Dziewczyną Dwudziestego Pierwszego Wieku”. Jednak po tym wyróżnieniu zamiast spodziewanego szczęścia i wyjazdu z ubożego miasteczka z atrakcyjnymi światowcami – „chłopakami z zielonego renault” – zostaje przez nich zgwałcona oraz porzucona. Kiedy orientuje się, że jest w ciąży, początkowo planuje aborcję. Jednak w ostatniej chwili zmienia decyzję i podejmuje próbę przemiany dotychczasowego nastawienia do życia, tłumacząc otaczający świat swemu nienarodzonemu dziecku. Wyrusza w podróż, którą można oczywiście postrzegać symbolicznie jako próbę nie tylko ustalenia, co działo się owej nocy i który z chłopaków jest ojcem dziecka, ale również odnalezienia własnej tożsamości, odpowiedzi na pytanie, jak poradzić sobie z przeszłością oraz jak dalej kształtować swoje życie. Można zatem, podążając za interpretacją Marty Bolińskiej, uznać, że bohaterce postawionej w ekstremalnie trudnej sytuacji „Terakowska proponuje dwa rozwiązania: akceptację lub aborcję”<sup>6</sup>.

Wydana w 2003 roku książka Terakowskiej pozwala się interpretować na wiele sposobów. Dzieje się tak zwłaszcza ze względu na otwarte zakończenie, mogące sugerować śmierć dziecka w łonie

---

obrazu, rzecz jasna, daleko wykracza poza zakres tematyczny niniejszego artykułu. Wiele ciekawych informacji na ten temat zawiera natomiast wspomniany wywiad (zob. R. RADŁOWSKA: *Matka, córka i ONO...*), który znaleźć można na stronie internetowej poświęconej osobie oraz twórczości Doroty Terakowskiej: <http://terakowska.art.pl/ono/wywiad.htm> [dostęp: 31.01.2019]. Dodatkowym źródłem inspiracji były dla pisarki jej własne doświadczenia, zwłaszcza sposób przeżywania ciąży i budowania więzi z nienarodzoną córką, a także czas spędzony wtedy na Mazurach (zob. M. BOLIŃSKA: *Zdarzenia niepunktualne...*, s. 93, gdzie badaczka cytuje jeden z felietonów pisanych przez Terakowską do magazynu „Elle”).

<sup>5</sup> O samotności jako cesze dystynktywnej kreowanych przez Terakowską bohaterów, przede wszystkim tych najmłodszych, pisała Krystyna HESKA-KWAŚNIEWICZ (zob. EADEM: „Świat w gorzkiej pigułce” – o samotności dziecka w piśarstwie Doroty Terakowskiej. „Guliwer” 2004, nr 2, s. 6–11).

<sup>6</sup> M. BOLIŃSKA: *Zdarzenia niepunktualne...*, s. 92.

matki bądź jego/jej<sup>7</sup> szczęśliwe narodziny (rozdział *Wrzesień. Cienie*), a także z powodu ostatniego rozdziału, stawiającego pod znakiem zapytania właściwie całą opisaną wcześniej fabułę (nosi on znaczący tytuł *28 albo 29 lutego. Ząb*<sup>8</sup>). Ta wieloznaczność odpowiada zamysłowi samej autorki, która – jak wspomina Alicja Baluch – „sądziła [...], że daje czytelnikom do wyboru dwa warianty zamknięcia zdarzeń”<sup>9</sup>. Badaczka sprzeciwia się jednak takiemu odczytaniu powieści, za „jedyny i prawdziwy koniec utworu”<sup>10</sup> uznając ten, w którym bohaterka dokonuje aborcji, a wszystkie pozostałe wydarzenia są jedynie jej fantazmatami. Argumentuje:

Nie może być inaczej, bo smutna egzystencja rodziny nie może nagle i bez powodu, w jakiś cudowny sposób ulec przemianie. Zwłaszcza, że główna bohaterka, opuszczona i oszołomiona zastrzykiem, nie potrafi utrzymać się na nogach, czuje się słaba i podpira się o ściany. Skąd wzięłaby siły, aby wyjść i odbyć cudowną podróż „po szczęście”. I dlaczego od tej pory miałyby się wszystko układać po jej myśli<sup>11</sup>.

Z jednej strony, nie sposób się nie zgodzić z tym zdroworozsądkowym komentarzem literaturoznawczyni. Z drugiej jednak strony, na co niejednokrotnie zwracali uwagę krytycy i badacze, trudno próbować „weryfikować” świat przedstawiony w dziele literackim, zwłaszcza w przypadku tekstów tak wyraźnie przekraczających poziom mimetyczny i silnie związanych z baśniowością, mitem, fantazmatem, jak proza Terakowskiej<sup>12</sup>. Do wyobraźniowego wymiaru tej twórczości nawiązuje także Baluch, co pozwala jej uznać *Ono* za powieść fantazmatyczną, w której

[...] sposoby poszukiwań prawdy nie mieszczą się tylko w konwencjach tradycyjnego mimetyzmu. Świat przedstawiony prezentowany jest „od środka”, poprzez imaginacje bohaterów, zjawiska

---

<sup>7</sup> Na kartach powieści brak sugestii, czy tytułowe „Ono” jest płci żeńskiej czy męskiej.

<sup>8</sup> Właśnie tego dnia Ewa miała się poddać zabiegowi aborcji. Jej młodszej siostrze matka powiedziała, że nastolatka „idzie rwać zęba”.

<sup>9</sup> A. BALUCH: *Tajemniczy świat wyobraźni...*, s. 8.

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Więcej na ten temat zob. np. ibidem; W. BOJDA: *Kłopot z Terakowską...*; M. BOLIŃSKA: *Zdarzenia niepunktualne...*; I. TUMAS: *Dlaczego Terakowska...*

oniryczne, halucynacje, wizje, obsesje, a nawet paranoiczne doświadczenia<sup>13</sup>.

Nawet jeśli rzeczywiście – jak chce badaczka – większość przedstawionych w powieści zdarzeń to zaledwie efekt podejmowanej przez bohaterkę „ucieczki w fantazmaty”, te wydarzenia, a zwłaszcza wspomnienia, mogą stanowić ciekawy materiał do analizy. Opisując funkcjonowanie przeszłości w rodzinnym domu Ewy, chciałabym skupić się przede wszystkim na tym, co w rodowej historii (nie)minione, a co wiąże się z rozmaicie percypowanym i wspomnianym przez bohaterów okresem PRL. Natomiast w przypadku jednostkowej historii ciężarnej nastolatki kluczowym wydarzeniem skutkującym traumą będzie, rzecz jasna, gwałt.

### Trauma (nad)reprezentowana?

Dla wielu żyjących w drugiej połowie XX wieku Polaków ówczesna rzeczywistość stała się źródłem traumy, rozumianej zgodnie z podstawową definicją jako „trwała zmiana w psychice spowodowana gwałtownym, przykrym przeżyciem”<sup>14</sup>. Trudno się temu dziwić ze względu na liczne, stosowane przez władze formy ucisku czy rozmaite konsekwencje tego okresu, które stały się przedmiotem osadzonej w różnych kontekstach refleksji badaczy<sup>15</sup>. Posługując się klasyfikacją zaproponowaną przez Dominicką LaCaprę, PRL należałoby chyba uznać za traumę strukturalną (ponadhistoryczną), w stosunku do której „nie można mówić o konkretnych ofiarach, a jej narracje nieodmiennie popadają w mitologizację lub fikcję”<sup>16</sup>. Natomiast to, co spotkało główną bohaterkę powieści *Ono*, stanowi przykład traumy historycznej, przede wszystkim dlatego, że „wydarzenia traumatyczne można [...] obiektywnie i precyzyjnie opisać,

<sup>13</sup> A. BALUCH: *Tajemniczy świat wyobraźni...*, s. 9.

<sup>14</sup> *Słownik języka polskiego PWN*. <https://sjp.pwn.pl/szukaj/trauma.html> [dostęp: 28.01.2019].

<sup>15</sup> Zob. np. A. ARTWIŃSKA: *Pamięć negatywna. Komunizm iła sprawcy*. „Teksty Drugie” 2013, nr 3, s. 135–149; H. ŚWIDA-ZIEMBA: *Młodość PRL...*; EADEM: *Młodzi w nowym świecie*. Kraków 2005; T. SOBOLEWSKI: *Dziecko Peerelu. Esej – dziennik*. Warszawa 2000; K. TUSZYŃSKA: „Dojrzałam do niekomunistycznych butów”. *Mityzacja dzieciństwa jako sposób radzenia sobie z traumą*. „Napis” 2013, nr 19, s. 347–363.

<sup>16</sup> T. ŁYSAK: *Trauma – od genealogii pojęcia do studiów nad traumą*. W: *Antologia studiów nad traumą*. Red. T. ŁYSAK. Przeł. T. BILCZEWSKI, K. BOJARSKA, J. BURZYŃSKI, A. KOWALCZE-PAWLIK, A. REJNIAK-MAJEWSKA. Kraków 2015, s. 18.



jak to ma miejsce w przypadku »Zagłady, niewolnictwa, apartheidu, molestowania dzieci czy gwałtu«<sup>17</sup>.

Jednak przed pokazaniem, jak obie te traumy zobrazowała w swojej powieści Dorota Terakowska, warto zwrócić uwagę na zupełnie inne, nieco przekorne, niekonwencjonalne i wolne od towarzyszącego mu często patosu ujęcie owego zagadnienia oraz jego (nad)reprezentacji w polskich narracjach drugiej połowy XX i początku XXI wieku. Mam na myśli zatytułowany *Trauma* felieton Elizy Szybowicz, rozpoczynający się od ironicznego stwierdzenia: „będąc pisarką, dobrze jest mieć w zanadrzu jakąś traumę. Jej ujawnienie po latach pokutowania w niszy pozwala przeżyć festiwal zainteresowania”<sup>18</sup>. Poza zdroworozsądkowym podejściem do panującej obecnie swego rodzaju „mody na traumę”, w kontekście omawianego przeze mnie tematu istotne jest spostrzeżenie krytyczki, iż

[...] wszystkie trzy [opisywane w felietonie – D.P.] traumy należą przecież do zapośredniczonych. Jagielska opisuje psychozę przeniesioną przez męża, korespondenta wojennego, który sam zachował równowagę psychiczną. Tulli i Janko opowiadają o ranach odziedziczonych po matkach, które same niewiele albo nic zgoła o nich nie mówią<sup>19</sup>.

Nie chciałabym tak jednoznacznie jak autorka felietonu wartościować utworów pisanych na bazie wskazanych przez nią doświadczeń. Interesujący wydaje się natomiast fakt, że właśnie owa zapośredniczona trauma pojawiła się także u Terakowskiej, a wykorzystana została przez pisarkę nie tylko niezwykle udanie, ale i – jak można mniemać – w pełni świadomie. Co więcej, twórczyni zbudowała swoją powieść tak, że wolno w tym wypadku mówić o traumie zapośredniczonej podwójnie. Po pierwsze bowiem, przetransponowała na utwór literacki doświadczenia bliskie jej samej, opisane wcześniej w *Gumie do żucia*. Po drugie, już na gruncie powieściowym zaobserwować można międzypokoleniowe przekazywanie traumy. Wszak Ewie – z pewnością podobnie jak sięgającemu po tę książkę w XXI wieku młodemu czytelnikowi – realia PRL znane są jedynie dzięki opowieściom starszych. Początkowo więc uważa je za obce, a przez

<sup>17</sup> Ibidem. Autor wykorzystuje w tym miejscu cytaty z książki D. LACAPRY: *Historia w okresie przejściowym: doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*. Tłum. K. BOJARSKA. Kraków 2009, s. 146.

<sup>18</sup> E. SZYBOWICZ: *Trauma*. „Czas Kultury”, 6.03.2015. <http://czaskultury.pl/felietony/trauma/> [dostęp: 25.01.2019].

<sup>19</sup> Ibidem.

to nieco nierzeczywiste, nieciekawe; być może próbując niejako zanegować tę część przekazanego jej przez przodków traumatycznego dziedzictwa: „Ewa wyrzuca z głowy [pojawiające się w snutej przez babcię opowieści – D.P.] nazwisko Stalina, historii nie lubiła i nie lubi”<sup>20</sup>. Nie lubi, ale – co w kontekście moich rozważań o wiele bardziej istotne – też nie rozumie. Oczywiście bezpośredni dostęp do tamtej rzeczywistości jest już dla niej nieosiągalny, może zatem polegać jedynie na sprzecznych w swej wymowie relacjach osób będących uczestnikami tamtych wydarzeń: matki, ojca oraz babci Ireny, a ewentualną traumę związaną z życiem w okresie Polski Ludowej tylko (albo aż) przejąć za ich pośrednictwem, „otrzymać w darze”.

Pora zmierzyć się z postawionym w tytule niniejszego artykułu pytaniem o status PRL w pamięci poszczególnych jednostek. Rzecz jasna na podstawie lektury utworu krakowskiej pisarki nie sposób byłoby odpowiedzieć, „czym był?” bądź też „jaki był?” ów trudny okres w dziejach naszej ojczyzny, ale przecież nie o to w tym wypadku chodzi. Przeszłość jest w powieści ambiwalentna, niejasna, zwłaszcza dla młodszych pokoleń. Jej opis zależy na przykład od tego, o którym okresie istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mowa<sup>21</sup>, ale przede wszystkim od osobistych, indywidualnych doświadczeń – zgodnie z popularną tendencją do podważania istnienia jednej, ogólnie przyjętej Historii, a preferowania zamiast niej jednostkowych, prywatnych mikrohistorii<sup>22</sup>. I tak, w *Ono* można wyróżnić co najmniej kilka sposobów patrzenia na okres rządów komunistycznych. Reprezentują je wspomniane już postaci: 1. Teresa – matka Ewy; 2. Jan – ojciec Ewy; 3. Irena – babcia Ewy. Ich pamięć (pamięci?) o okresie PRL można opisać, wykorzystując wprowadzone przez Wojciecha Ligęzę rozróżnienie na pamięć traumatyczną i pamięć ocalającą. Badacz pisze o nim następująco:

---

<sup>20</sup> D. TERAKOWSKA: *Ono*. Kraków 2003, s. 150. Wszystkie powieściowe cytaty pochodzą z tego wydania. Dalej będą lokalizowane za pomocą numeru strony.

<sup>21</sup> Zwraca na to uwagę Wojciech Ligęza, rozpoczynając rozważania na ten temat od przypomnienia pozornie oczywistego, ale często lekceważonego faktu, że „PRL miał różne postaci”. IDEM: *Pamięć PRL-u w prozie polskiej po 1989 roku*. W: *Literatura polska po przełomie 1989 roku*. Red. S. GAWLIŃSKI, D. SIWOR. Kraków 2007, s. 33.

<sup>22</sup> Zob. np. T. WALAS: *Historia literatury w perspektywie kulturowej – dawniej i dziś*. W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Red. M.P. MARKOWSKI, R. NY CZ. Kraków 2012, zwłaszcza s. 104–112, 127–133.



Pamięć o PRL-u jawi się w dwóch najważniejszych postaciach: traumatycznej i ocalającej. Pierwsza podkreśla rolę cierpienia (akcentuje dewastację i degradację duchową), druga – stara się manifestować wolność jednostki ludzkiej, jej niezależność wobec złych mocy historii. Pierwsza wskrzesza aurę grozy, druga – posługuje się wyzwalającym śmiechem. Traumatyczna pamięć wydobywa ze swych zasobów kolejne dowody na to, że system był zbrodniczy. Inaczej pamięć ocalająca: w tym przypadku realia służą budowaniu rzeczywistości mitycznej, podległej wyobraźni mówiącego, a odrealniony PRL jest tłem opowieści inicjacyjnych lub elegijnych. Pamięć PRL-u jest zatem dostępna i niedostępna, odtworzona i zniekształcona<sup>23</sup>.

Jak postaram się pokazać, pierwszy rodzaj pamięci dobrze charakteryzuje wspomnienia Jana, natomiast w ramach drugiego zamyka się obraz przeszłości przechowywany przez Irenę. Najpierw jednak zupełnie inna wizja PRL, a mianowicie spojrzenie nań oczyma Teresy.

### Raj utracony, czyli „dawno temu w PRL-u...”

Dla tej bohaterki rzeczywistość Polski Ludowej to swoisty raj utracony, czas dobrobytu, który wspomina chętnie i z rozrzewnieniem: „za Gierka byliśmy dwa razy nad morzem. Z FWP”. Świadcami swych reminiscencji czyni córki, jednak, o czym była już mowa, nie znajduje u nich zrozumienia: „co to jest zagierka i efwupe?”, pyta młodsza, zwana Złotkiem (s. 362).

W odniesieniu do Teresy cenne okażą się spostrzeżenia Piotra Długosza. Mimo że – na co wskazuje tytuł publikacji: *Trauma wielkiej zmiany na Podkarpaciu* – opisywał on traumę występującą w określonym miejscu i czasie, postawiona przez niego w rozdziale *Nostalgiczny obraz przeszłości na Podkarpaciu* diagnoza doskonale opisuje także kondycję wykreowanej przez Terakowską postaci:

[...] społeczeństwo tradycyjne, które jest silnie związane strukturalnie z minionym systemem, może objawiać syndrom traumatyczny, w którym nostalgia za dawnym habitatem będzie jednym z osiowych objawów traumy. Im większe trudności z przystosowaniem się do wolnego rynku i demokracji, tym wyższy poziom nostalgii za PRL-em<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> W. LIGĘZA: *Pamięć PRL-u...*, s. 33.

<sup>24</sup> P. DŁUGOSZ: *Trauma wielkiej zmiany na Podkarpaciu*. Kraków 2008, s. 187.

Tak właśnie dzieje się w przypadku matki Ewy. Na planie fabularnym jest ona sfrustrowaną panią domu, której stopniowo przybywa lat i kilogramów (co bezlitośnie wytyka jej starsza córka) i która nie odnajduje się w roli gospodyni. Dbanie o dom oraz rodzinę idzie jej kiepsko, nie zdradza też żadnych ambicji intelektualnych, właściwie nie ma pasji ani zainteresowań. Najbardziej lubi przesiadywać przed telewizorem bądź słuchać muzyki Elvisa Presleya, ponieważ ta przypomina jej szczęśliwe chwile z dawnych lat. Czasy PRL wspomina nostalgicznie, jako wspaniały okres, i stara się przekazać ową pamięć córkom, zyskując uwagę Złotka. Dziewczynka, chłonąc oraz w sposób właściwy dziecięcej percepcji interpretując strzępki informacji o przeszłości, prosi matkę: „Opowiedz mi bajkę o zagierku, który dawał wakacje nad morzem”, bo – jak dopowiada narrator – „nigdy nie była na prawdziwych wakacjach” (s. 378). Ta sytuacja staje się okazją do zaprezentowania realiów kojarzonych z komunistycznymi rządami w takim kształcie, w jakim zapamiętała je Teresa:

[...] najpierw długo, długo jechało się pociągiem i była to cudowna, daleka podróż, prawie jak w obce kraje...

s. 378

W pociągu tłoczyło się mnóstwo ludzi. Jak już zdobyło się miejsce i rozsiadło, to człowiek oddychał swobodnie i gadał, gadał, gadał, zawierając nowe znajomości...

s. 379

Zabierało się jedzenie na kilkanaście godzin, kanapki, jajka na twardo, piło się herbatę z termosu, jak na prawdziwym pikniku...

s. 379

Nikt naprawdę nie wiedział, ile kosztują wczasy nad morzem. Wiadomo było tylko, że gdy się złoży podanie, to musi się je dostać. I że były prawie za darmo...

s. 379

Jednak każdy z elementów tworzących obraz Polski Ludowej widziany oczyma tej postaci zostaje natychmiast zanegowany poprzez uzupełnienie opisu o odmienną, obiektywizującą i demitologizującą interpretację. Zabieg ten został uwypuklony poprzez sposób zapisu – zakończone i rozpoczynające się wielokropkiem części zdań korespondują z sobą, tworząc przewrotną całość. Przez owe dopowiedzenia wspomnienia matki Ewy zyskują ironiczny, słodko-gorzki wydźwięk:

...bo w obce kraje nie można było wtedy jeździć [...].

s. 378

...bo nie było miejscówek i ludzie jak lwy walczyli o miejsca, podając sobie oknem walizki, dzieci i tratując starsze osoby. A potem siedzieli w dwanaścioro w ośmioosobowym przedziale [...].

s. 379

...bo nie było wagonów restauracyjnych ani bufetów [...].

s. 379

...bo nikt wtedy niczego nie liczył; liczyły się tylko słowa, słowa, słowa.

s. 379

Znaczące, że dla Teresy owe czasy są także synonimem jej młodości, podziwu wzbudzanego niegdyś w mężczyznach, a ponadto „wakacyjnej znajomości”, zawartej niemal na oczach dobrodusznego męża oraz kilkuletniej córeczki: „Efwupe – mówi ze szlochom Teresa, gdyż już nie pamięta imienia kaowca i ten skrót w magiczny sposób go zastępuje” (s. 383).

Trudno się dziwić, że dla nastawionej konsumpcjonistycznie, a jednocześnie nierozumiejącej otaczającej rzeczywistości kobiety na tle lat 70. współczesne jej czasy „wielkiej zmiany”, przełomu wieków wypadają słabo:

- A jak jest dzisiaj nad morzem? – pyta Złotko.
- Tak samo, tylko trzeba płacić – mówi Teresa.
- Dlaczego?
- Nie wiem. Właśnie tego nie rozumiem. Za Gierka nie płacono i było w porządku. A dziś za wszystko chcą pieniądze. Za wszystko.

s. 383

### Uległość i upokorzenie

Zupełnie inaczej tamten okres zapamiętał Jan. Dla niego kluczowym słowem, jakby znakiem wywoławczym, który pozwala wskrzesić wspomnienia, staje się termin „upokorzenie”. Zapytany przez Ewę właśnie o największe życiowe upokorzenie, mówi o pewnym dniu z „czasów słusznie minionych”:

- Idziemy, drogi Janie – mówi profesor.
- Prawie nikt z akademii nie idzie – broni się Jan.
- Ci co mają iść, to idą, a inni patrzą i notują, co widzą. Pójdziemy z grupą partyjną dzielnicy, popatrzymy sobie, jak będzie wyglądać ta heca, i zaraz wrócimy. [...]

Tupot setek nóg. Szurgot ospałych kroków. W naszym mieście. We wszystkich miastach. Zapach potu. Zapach strachu. Zapach upokorzenia. Smętnie obwisłe czerwone i biało-czerwone flagi, tłamszone pod pachami, jakby ci, co je niosą, chcieli być mniej widoczni. [...]

„Jestem tu tylko przypadkiem. Przyszedłem tylko się przyjrzeć. Naprawdę mnie tu nie ma”, myśli Jan.

Idziemy. Idziemy, bo nam kazano. Powiedziano: „dajcie odpór”. Więc go damy. Powiedziano: „Napiszecie o tym na transparentach”. Napisaliśmy.

„Ja tylko wycinałem te białe literki z kartonu”, myśli Jan. „Nie przyklejałem ich, nie miałem pojęcia, w jakie słowa się ułożą, nie niosę tego transparentu”.

Idziemy. Powiedzieli nam: „Przygotujcie przemówienia”. Przygotowano. Uzgodniono każde słowo, a nawet każdy przecinek. Wykrzykników nie uzgadniano. Im więcej wykrzykników, tym lepiej, tym jesteśmy silniejsi. [...]

Profesor uśmiecha się.

– Tak, Moskwa. Konkurs. Zanim pan pojedzie, trzeba będzie iść po paszport, prawda? Myśli pan, że oni nie zauważą, kogo tu nie ma? W takim dniu? Co panu szkodzi popatrzeć?

s. 172–173

Do wzięcia udziału w manifestacji zostaje niemal przymuszony przez profesora, zaszantażowany, a co najmniej skuszony szansą wyjazdu dającego możliwość rozwijania talentu muzycznego. Trudno się dziwić, że subtelne groźby, upokorzenie i świadomość postępowania wbrew sumieniu stają się dla wrażliwego mężczyzny owym wstrząsem, czyli źródłem traumy. Tym bardziej, że przewidywana międzynarodowa kariera ostatecznie kończy się fiaskiem, zaś ojciec Ewy – po raz kolejny zmuszony (przez okoliczności, sytuację materialną, a przede wszystkim apodyktyczną żonę) – zarabia na życie, pracując na poczcie oraz uczestnicząc w teleturniejach. To ostatnie zajęcie stanowi kolejną udrękę dla introwertycznego z natury Jana, toteż pewnego dnia – mimo wyrzutów czynionych mu przez Teresę – odmawia odpowiedzi na pytanie, kończąc w ten sposób ze zniechęconymi występami w telewizji.

Mężczyzna, podobnie jak jego żona, nie odnalazł się w nowej rzeczywistości. Uosabia on typ intelektualisty, niespełnionego artysty, który we własnym domu został zdominowany przez kobiety, nie umie okazywać uczuć, sprzeciwić się Teresie czy wziąć na swe barki roli głowy rodziny. Właściwy jest mu jednak kult wiedzy i piękna, mądrość oraz wrażliwość; nie potrafi, ale i nie chce podążać za modą,

przemianami związanymi z globalizacją, rozwojem technologii czy ciągłymi, szybkimi, lecz pozbawionymi sensu zmianami. Symbolicznie wskazuje na to jego wyrażony w rozmowie z Ewą stosunek do teleturniejów:

– Kochanie, to już nie są takie teleturnieje jak kiedyś, gdy trzeba było mieć wiedzę [...]. Nikt już nie pyta o Bacha lub Strawińskiego. O Manna lub Kafkę. Oni... oni chyba nikogo nie interesują w telewizji [...].

– Tak dużo wiesz. Mógłbyś znowu spróbować. Tyle teraz tych teleturniejów, bo ludzie myślą ciągle o forsie, tylko o forsie, o tym, że jej nie mają, więc kochają teleturnieje.

s. 105

Ojciec Ewy ostoję znajduje jedynie w muzyce – tylko ona daje wolność, której brakowało mu w przeszłości, w Polsce Ludowej, ale brakuje także na przełomie XX i XXI wieku. Wspomnienia PRL przywołują dla Jana formę pamięci traumatycznej, a oprócz wskazanego już upokorzenia towarzyszy mu strach zmieszany z poczuciem klęski, świadomością własnej słabości, niedorastania do wyznawanych wartości: „Strach przygnał nas na ten stadion. Wybraliśmy strach. Strach wybrał nas. Widocznie wiedział, kogo wybierać” (s. 175). Niewykluczone, że to właśnie niemożność poradzenia sobie z ową traumą i skrywane głęboko wspomnienia sprawiają, iż Jan jawi się w powieści jako człowiek wartościowy, ale jednak przegrany.

### List do Stalina albo o nieświadomionej subwersji

Babcia Irena, przebywająca w domu starców (do którego została oddana pod naciskiem Teresy), matka Jana, to zdecydowanie najbliższa Ewie osoba. Dystygowana, uważna, delikatna, a przy tym szczerza i mądra dzięki życiowemu doświadczeniu – bodaj jako jedyna próbuje zrozumieć nastolatkę oraz ma odwagę nawiązać z nią prawdziwy dialog. Właśnie ona dzieli się z wnuczką historią ze swego dzieciństwa, jednocześnie przekazując jej ambiwalentny obraz przeszłości, w którym mimo niełatwych przeżyć dominuje humor, siła witalna, a także przekonanie o wewnętrznej sile jednostki. W toku snutej przez starszą kobietę opowieści czytelnik dowiadyuje się o pewnym wydarzeniu, mającym miejsce około połowy XX wieku. Otóż pewnego dnia Irena – wówczas uczennica – otrzymuje w szkole zadanie napisania listu do Józefa Stalina.

Nieświadoma rzeczywistości społeczno-politycznej, widzi w dyktatorze tylko „najdroższego wodza”, a jej zachwyty i uwielbienie podsycane są przez darzoną ogromnym szacunkiem „ukochaną polonistkę”. Wszystko to doprowadza do sytuacji absurdalnej i tak też przedstawionej przez Terakowską: „Mama słucha Radia Londyn, ciocia słucha Radia Londyn, a Irenka siedzi w pustym pokoju, przy pustym stole, nad pustą kartką papieru” (s. 157), próbując napisać list do Stalina. Dyskretnie, a zarazem brutalnie i bezpośrednio polityka wdzierą się w życie rodziny. Warto zauważyć, że w owej sytuacji Irenka, której nikt nawet nie próbuje wytłumaczyć zawilej rzeczywistości PRL, zostaje niejako wykluczona z powodu wieku – rzekomo zbyt młodego, by rozumieć, podejmować działanie czy wypowiadać się w kwestiach tego, co należy do sfery publicznej. Stąd dorośli, mimo oburzenia całą sytuacją, kwitują ją słowami: „jak musisz, to pisz”, jakby automatycznie wyłączając możliwość „wyłamania się”, zaistnienia dziewczynki jako indywidualności w opozycji do grupy. Nietrudno zrozumieć ich postawę, motywowaną chęcią ochrony dobra przed brzemienią w skutkach ingerencją państwa w życie rodziny<sup>25</sup>. Jednak wyraźnie kontrastuje ona z wcześniejszą reakcją na wieść o tym, jakie zadanie otrzymała dziewczynka:

- Co piszesz, Irenko? [...]
- List do Stalina – odpowiada.
- Jezus Maria! – krzyczy ciocia. [...]
- Dlaczego piszesz list do Stalina?! – woła ojciec.
- Wszyscy piszą. Cała szkoła – stwierdza spokojnie.

Ciocia nagle klęka, robi wielki znak krzyża i głośno zaczyna:

- Ojcze nasz, któryś jest w niebie... [...]

Trójka dorosłych, modląc się, patrzy na Irenkę. Chcą odkupić jej grzech. Chcą znaleźć ład w swym niepokoju o nią. Chcą zrozumieć niezrozumiałe.

s. 157

Końcowe zdania przywołanego fragmentu niemal modelowo obrazują typowe ludzkie zachowania w zetknięciu z będącym źródłem traumy wydarzeniem: dążenie do „znalezienia ładu”, „zrozumienia”. Jednak trauma to właśnie owo „niezrozumiałe”, coś, czego zazwy-

<sup>25</sup> Świadczą o tym słowa matki, wypowiedziane do męża po opuszczeniu mieszkania przez Irenę: „Nie może jako jedna jedyna uczennica nie napisać listu do Stalina, bo wtedy wyrzucą ją ze szkoły, a ciebie z pracy, i z czego będziemy żyli?!” (s. 159).



czaj nie da się objąć rozumem, a tym bardziej wyrazić. Postawa dorosłych jasno wskazuje na fakt, iż próbują oni uchronić swą rodzinę przed bezpośrednimi wpływami komunistycznej polityki. Jednakże na pewno nie w pełni im się to udaje. Choć w cytowanym fragmencie reakcja dorosłych na rzeczywistość społeczno-polityczną, w której funkcjonują, została przez autorkę przedstawiona dość ironicznie, sytuacja jednostki nie jest jednoznaczna.

Można zaryzykować stwierdzenie, że Irenka przez swoje zachłyśnięcie systemem, deklarowaną miłość do polonistki i Stalina stanowi wyrwę, wyłom, niejako rozbija spójny, patriotyczny, mitologizowany obraz rodziny PRL (tutaj: „rodziny przeciw systemowi”<sup>26</sup>). Co więcej, zainspirowana słyszanyimi słowami modlitwy rozpoczyna swój list, nazywając dyktatora ojcem („przyszedł moment olśnienia. Ma. Ma upragniony początek. – Ojciec nasz, któryś jest... [...] któryś jest nadzieją wszystkich Polaków, małych i dużych, nadzieją polskich dzieci...”; s. 158). Nieco paradoksalnie, poprzez swój konformizm wobec władzy, na tle rodziny staje się więc figurą... buntowniczką. Oczywiście incipit „listu do Stalina” brzmi oburzająco, przede wszystkim jednak ze względu na podobieństwo do pierwszych słów *Modlitwy Pańskiej* w połączeniu z tym, do kogo jest skierowany. O wiele mniej dziwi fakt, że bohaterka, działając w języku, miesza dwa porządki – relacji rodzinnych i relacji publicznych. Często bowiem zdarza się, nawet w potocznym rozumieniu, odnosić prymarnie kojarzone z rodziną oraz fundamentalne dla jej istnienia figury ojca lub matki do jakiejś grupy, choćby społeczeństwa czy narodu (mówi się np. o „ojcach założycielach Unii Europejskiej”, zaś w 2018 roku przypominano „matki polskiej niepodległości”<sup>27</sup>).

To, w jaki sposób zapamiętała, a później relacjonowała wydarzenia z czasów Polski Ludowej babcia Ewy – zwłaszcza groteskowy, humorystyczny (wspomniany przez Ligęzę „wyzwalający śmiech”) opis omówionego epizodu, jak również innych zdarzeń z przeszłości – sprawia, że Irenę można nazwać przedstawicielką pamięci oceniającej. Wydaje się, że pełni ona funkcję pozytywną, nie przekazując potomkom ciężaru traumy, a właśnie cenny dar pamięci.

---

<sup>26</sup> Więcej o różnych aspektach niejednoznacznego obrazu polskiej rodziny w okresie PRL w społecznym odbiorze oraz w badaniach socjologicznych zob. B. KLICH-KLUCZEWSKA: *Rodzina, tabu i komunizm w Polsce (1956–1989)*. Kraków 2015.

<sup>27</sup> Więcej na ten temat zob. T. LESZKOWICZ: *Matki Niepodległości – 8 kobiet, o których warto pamiętać*. histmag.org, 11.11.2017. <https://histmag.org/Matki-Niepodleglosci-8-kobiet-o-ktorych-warto-pamietac-15969/2> [dostęp: 7.05.2019].

## Własna trauma pod powierzchnią cudzych wspomnień?

Słuchająca opowieści o minionych, wskrzeszanych przez narracje czasach Ewa rezonuje, gromadzi, przechowuje cudze wspomnienia. Czy utożsamia się z nimi? Czy żyjąc w zupełnie innej rzeczywistości, na przełomie XX i XXI wieku, może porozumieć się z przodkami? Z tymi, którym ufa, z pewnością tak. Jednocześnie sytuacja dziewczyny sprzyja – jak się wydaje – niezbyt korzystnemu zjawisku dziedziczenia traum. Pozycję bohaterki *Ono*, współprzeżywającej z bliskimi przeszłość, można poniekąd porównać z badanymi przez Magdalenę Hodalską reporterami opisującymi traumatyczne zdarzenia:

Dziennikarze zanurzają się w ludzkiej tragedii, siedzą w niej po uszy przez długi czas, słuchają ludzi, którzy przeżyli przemoc, strach, smutek i stratę. „Nic dziwnego, że ich uczucia przenoszą się na dziennikarzy. *Vicarious trauma* jest prawdziwym zjawiskiem”, mówi Gavin Rees, były dziennikarz, a obecnie dyrektor Dart Center Europe, który pomaga reporterom relacjonującym traumatyczne wydarzenia. *Vicarious trauma* to trauma zapośredniczona. McCann i Pearlman używali terminu *vicarious traumatization*, opisując pracę terapeutów, którzy słuchają historii pacjentów, a potem przez lata cierpią na podobne symptomy<sup>28</sup>.

Jednak, na co wskazywałam już wcześniej, owego dzielenia się przeszłością, traumą nie należy oceniać wyłącznie negatywnie. W ten sposób bohaterom udaje się zadzierzgnąć więź, młoda Ewa dużo więcej czuje i rozumie, zaś przedstawiciele starszych generacji (babcia, ojciec, momentami nawet matka) dzięki tym rzadkim niestety chwilom „międzypokoleniowego porozumienia” zyskują nadzieję na uporanie się z własną historią, kolejną szansę na zmierzenie się z traumą, czasem nawet nie do końca uświadomioną.

Porozumienie utrudnia fakt, że Ewa również ma swoją własną traumę, głęboko ukrytą, a jednocześnie kluczową zarówno dla tożsamości tej postaci, jak i fabuły całego utworu. Jest nią doświadczenie gwałtu. Znaczące wydaje się, że dziewczyna przez długi czas nie pamięta tamtego wydarzenia. Można uznać, że to kwestia wypitego owej feralnej nocy alkoholu, ale równocześnie charakter właściwej bohaterce niepamięci oraz stopniowe jej przełamywanie

---

<sup>28</sup> M. HODALSKA: *Trauma dziennikarzy. Dziennikarstwo traumy*. Kraków 2017, s. 49.

pozwała mniemać, że w tym wypadku zadziałał psychologiczny mechanizm wyparcia. Dopiero w trakcie symbolicznej podróży Ewa stopniowo przechodzi proces „odpominania”, który pomaga jej odpowiedzieć sobie na pytanie, „co się właściwie stało tamtej nocy?”, a tym samym przynajmniej do pewnego stopnia pozwala uporać się z traumatycznym doświadczeniem. Chce też, dzięki pomocy nienarodzonego dziecka, rozwiązać inne wątpliwości; jak sama twierdzi, „Ono mi powie” (s. 249), który z trzech napastników jest jego/jej ojcem. I rzeczywiście, bohaterce udaje się zrekonstruować bieg wydarzeń, co przynosi jej pewną ulgę. Po uzyskaniu przekonania, że to on jest sprawcą gwałtu, spotyka się też z Wojtkiem, bo – jak tłumaczy – „kiedyś będę musiała mu [dziecku – D.P.] opowiedzieć, jaki jesteś. Jaki byłeś. Bo Ono zechce to wiedzieć na pewno. Ja bym chciała na jego miejscu” (s. 354).

Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na wplecione w fabułę powieści refleksje dotyczące społecznego postrzegania problematyki przemocy o charakterze seksualnym. Podobnie jak przywoływane już reminiscencje okresu PRL, przyjęły one postać monologu „sprowokowanego” przez drobny, banalny, na pozór mało znaczący „odprysk powieściowej rzeczywistości” – zwykle pojedyncze słowo, niczym Proustowska magdalenka wywołujące cały ciąg asocjacji, wspomnień, przemyśleń...

#### Zwyczajny gwałt:

...no, zwyczajny gwałt. Są ich setki. Tysiące. Nikt o nich nie mówi, czasem ktoś napisze, ale bez nazwisk, nawet bez imion. W gwałcie jest coś wstydlivego, głównie dla ofiar. Gwałcone istoty – dzieci obojga płci, nieletnie i nieletni, dziewczyny, chłopcy, kobiety samotne i mężatki, a nawet staruszki – milczą. Zamykają to wspomnienie na klucz, klucz wrzucają do rzeki czasu, modlą się, by nigdy już na niego nie natrafić, nawet przez przypadek. Te nieliczne, które odważą się o tym głośno powiedzieć, są osaczane przez dziesiątki agresywnych pytań, zadawanych przez rodziców, krewnych, przyjaciół, sąsiadów, policję, sędziów, prokuratorów, adwokatów, dziennikarzy. „Sprowokowałaś go czymś. Czym? Miałaś za krótką spódniczkę? Gołe ramiona? Przykrótki podkoszulek? Za duży dekolt? Pochyliłaś się i zobaczył twoje piersi? Założyłaś nogę na nogę i widział twoje udo? Podniosłaś ręce i ujrzał twój brzuch? Nie? Nie? NIE!!!! No to uśmiechnęłaś się do niego i powiedziałaś coś, na przykład »dzień dobry«...”.

s. 243; podkr. – D.P.

Ten obszerny cytat obfituje w niezwykle celne spostrzeżenia pokazujące trudną sytuację osób zgwałconych. W dominującym dyskursie pokrzywdzeni są często zupełnie pomijani bądź przeciwnie – stawiani w centrum zainteresowania, lecz w sposób, który zamiast uświadamiać, uwrażliwiać, wspierać i pomagać, piętnuje ich jako niemal współwinnych przeżytego koszmaru. W cytowanym fragmencie ów problem symbolizują enumeracje o stopniowo wzrastającym natężeniu emocjonalnym, jak również utrzymane w oskarżycielskim tonie, coraz bardziej absurdalne sugestie dotyczące „sprowokowania” sprawcy przez ofiarę.

Temu niepokojącemu obrazowi społecznej reakcji na nadużycia seksualne odpowiadają obserwacje prowadzone z perspektywy socjologicznej. Georges Vigarello w książce *Historia gwałtu od XVI do XX wieku* zauważa, że w postrzeganiu gwałtu „odniesienie do traumy zmieniło wszystko”<sup>29</sup>. Wszak jeszcze na początku drugiej połowy XX wieku (przykład sprawy z 1959 roku) „w osobliwy sposób same ofiary pozostają nieobecne w [...] dyskusjach – trudno natrafić na opis czy imię którejs z dziewczynek czy nastolatek”<sup>30</sup>. Natomiast w ostatnich latach w spojrzeniu na przestępstwa o podłożu seksualnym „decydujące znaczenie zyskuje [...] sam uraz psychiczny, jego głębia i czas trwania, uznawany za ostateczny, niekiedy nawet przez napastnika”<sup>31</sup>. Co znaczące, „konsekwencje [gwałtu są – D.P.] uznawane za tym poważniejsze, im młodsza jest ofiara”<sup>32</sup>.

Wzrasta zatem społeczna świadomość przemocy o charakterze seksualnym oraz jej wieloaspektowych negatywnych skutków. Nie wolno jednak zapominać, że ze względu na indywidualne różnice każda i każdy pokrzywdzony inaczej przeżywa owo traumatyczne doświadczenie. Toteż nietrudno wyobrazić sobie jeszcze inną interpretację powieściowych losów Ewy: nie tyle niemożność, ile (stopniowo przełamowaną) niechęć do zmierzenia się przez nią z własną trudną przeszłością. Bieg fabuły, nieustanne przemieszczanie się, natłok myśli i słów kierowanych przez nastoletnią matkę do nienarodzonego dziecka mogłyby wówczas wskazywać na próbę „zagadania” przez nią traumy. To, co najważniejsze i co stanowi właściwie punkt wyjścia wszystkich przedstawionych w powieści *Ono* zdarzeń, zdaje się poniekąd schodzić na dalszy plan, zanikać

---

<sup>29</sup> G. VIGARELLO: *Historia gwałtu od XVI do XX wieku*. Tłum. A. LEYK. Warszawa 2010, s. 414.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 415.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 412–413.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 413.

jako nienazwane. Dla (stanowiącej problem także współcześnie) wspomnianej już krzywdzącej stygmatyzacji ofiar wykorzystania seksualnego znamieny wydaje się fakt, że sama nastolatka niezwykle rzadko decyduje się, czy też ma odwagę używać słowa „gwałt”, czyli nazwać i wypowiedzieć wprost to, co ją spotkało. O wiele częściej akt seksualny opisywany bywa przez rozmaitych bohaterów kolokwialnie albo wręcz wulgarnie. Wspominają o „puszczaniu”, „pieprzeniu” czy nawet „kurwieniu się”:

Teresa ma ochotę wrzasnąć: „A kurwić się nie bałaś?!” , lecz coś ją powstrzymuje. Może twarz córki, nagle zbiedniała i brzydka, przypominająca jej własną sprzed lat? Może pamięć o słowach własnej matki, które brzmiały dokładnie tak samo i do dziś bołą?

s. 119

Jak wskazuje przywołany fragment, sytuacja niechcianej i przedwczesnej ciąży nie jest obca także matce Ewy. Wyzwała w niej to jednak tylko krztę empatii wobec córki; dominują oskarżenia, wyzwiska, obraźliwe sugestie, drwina lub – w najlepszym razie – obojętność. Trudno się dziwić, że w takiej sytuacji dziewczyna nie chce się przyznać – ani bliskim, ani obcym – że została wykorzystana („Zwyczajnie – odpowiada Ewa i myśli: »Przecież ci nie powiem, jak. Tego się nie mówi. To był gwałt. Zwyczajny gwałt«”; s. 242). Prawdę wyznaje, również bardzo niechętnie, tylko lekarzowi („bo już lepiej obcemu niż rodzicom”; s. 90). Widać wyraźnie, że na traumatyczne doświadczenie gwałtu Ewa nałożyła swoje tabu.

### *Guma do żucia* – trauma pisarki?

Jak już wspomniałam, za do pewnego stopnia zapośredniczoną możemy także uznać całą stworzoną przez pisarkę powieściową fabułę. Na koniec chciałabym więc włączyć do swoich rozważań wątek autobiograficzny, który, w mojej opinii, w interesujący sposób komplikuje patrzenie na przedstawiany w *Ono* obraz przeszłości, zwłaszcza okresu istnienia Polskiej Republiki Ludowej.

Dorota Terakowska urodziła się w 1938 roku, od końca lat 60. do początku 80. XX wieku należała do PZPR. W 1986 roku w drugim obiegu ukazała się jej książka *Guma do żucia*, którą autorka określała „jako swoiste, prywatne pożegnanie ze sobą samą z lat PRL”<sup>33</sup>.

---

<sup>33</sup> D. TERAKOWSKA: *Kto naprawdę mnie zna*. Rozmawiała J. PAPUZIŃSKA. „Guliver” 1993, nr 3, s. 20–25 (cyt. za: <http://terakowska.art.pl/wywiady/talk4.htm>)

Utwór pisany jest w pierwszej osobie, zaczyna się od wspomnień z dzieciństwa pisarki (m.in. „burżuj” jako znienawidzone słowo), później stopniowo przechodzi do czasów kariery dziennikarskiej oraz działania w „Komisji” – tym samym pisarka rozlicza się z własnym sumieniem. Tryb owego wewnętrznego dialogu znalazł odzwierciedlenie również w graficznym układzie tekstu. Został on zapisany w charakterystycznej formie, z użyciem zróżnicowanej wielkości liter:

I myślę sobie, myślami jak z taniej agitbroszurki, wyłożonej  
w „czerwonym kąciku” w tamtych latach niemal w każdej świet-  
licy czy domu kultury, myślę czy  
komunista bogaty dobrami  
jest  
komunistą gorszym niż  
komunista ze świata siermiężnej biedy?

A NA CZYM TOBIE BARDZIEJ ZALEŻY? KTÓRY ŚWIAT DLA KTÓRE-  
GO BYŚ SPRZEDAŁA? CO NA CO BYŚ WYMIENIŁA? WYMIENIŁAŚ  
JUŻ PRZECIEŻ SIEBIE SAMĄ NA GUMĘ DO ŻUCIA – ZA CENĘ SPO-  
KOJU I WZGLĘDNEGO DOBROBYTU...<sup>34</sup>

Pisany wersalikami tekst łatwo utożsamić z głosem (czy nawet krzykiem) sumienia, wyrzucającego bohaterce-autorce zachowania niezgodne z normami moralnymi, etycznymi. Natomiast tytuł książki, na co wskazuje również przywołany cytat, stanowi metaforę sytuacji człowieka „przeżutego” przez panujący w Polsce ustrój komunistyczny. Pisarka mówiła o tym po latach:

Całe to moje bycie w partii opisałam w powieści *Guma do żucia*, którą wydałam w podziemiu. Ta tytułowa guma to ja... Żuł mnie system, a wcześniej byłam przecież wolna, wiedziałam, że wolność nosi się w sobie, w środku, i umiałam ją nosić... Rozczarowałam samą siebie. Z własnego wyboru stałam się gumą do żucia. Sama sobie powiedziałam: „Byłaś w Piwnicy... Pamiętasz Skrzyneckiego, pamiętasz Dymnego? Nauczylesz cię, że wolność tkwi w człowieku, w środku, i co z tym zrobiłaś? Gównu zrobiłaś, Do-

[dostęp: 31.01.2019]). Natomiast informacje biograficzne podaję za: K. BATORA: *Dorota Terakowska. W: Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku.* <http://nplp.pl/artypul/dorota-terakowska/> [dostęp: 31.01.2019].

<sup>34</sup> D. TERAKOWSKA: *Guma do żucia*. Warszawa 1986, s. 44–45.



rota, wielkie gówno". Ja, buntowniczką przez całe życie, poznałam smak własnego oportunisty<sup>35</sup>.

Nie sposób się dziwić, że Terakowska uznawała ten niedługi tekst za przełomowy w procesie ustalania własnego stosunku do polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej drugiej połowy XX wieku. Jednak, abstrahując od innych, równie istotnych aspektów *Gumy do żucia*, najbardziej fascynująca wydaje się paralelna lektura tego utworu oraz powieści *Ono*. W autobiograficznej publikacji można bowiem znaleźć zapis wspomnień, które ujawniają także źródło licznych epizodów z książki z 2003 roku. Okazuje się, że wiele sytuacji czy doświadczeń przypisanych później bohaterom opowieści o losach ciężarnej Ewy w rzeczywistości miało miejsce, co więcej – że przeżyła je sama Terakowska. W jej autobiograficznej narracji pod datą 1952 opisana została przykładowo omówiona już wcześniej, jako element fabuły *Ono*, historia o nowej polonistce oraz liście do Stalina:

- Co piszesz? – pyta ciocia.
- List do Stalina. Na konkurs.
- Jezusie Maryjo! Haniu, dlaczego dałaś to dziecko do t a k i e j szkoły? Czemu do TePeDe a nie do zakonnicy?
- Szkoły zakonne nie mają przyszłości. Zlikwidują je. [...]

Mój codzienny rytuał wieczornego pacierza. Długi, gdy Boga potrzebuję. Coraz krótszy, gdy już z Nim załatwiłam swoje sprawy. Wreszcie odklepywanie – mechanicznie, na pamięć, bez zrozumienia słów: „Ojcze nasz, któryś jest...”

Mój wysunięty język nagle się chowa. Błyszczą oczy. Warkocze prawie się naelektryzowały. Same z siebie, czy też to Diabeł...?

Pod moim piórem nagle wykwitają pierwsze słowa listu do Stalina:

OJCZE NASZ, KTÓRYŚ JEST...  
moment namysłu  
...KTÓRYŚ JEST NADZIEJĄ POLSKICH DZIECI...<sup>36</sup>

Na kartach *Gumy do żucia* zostały też opisane inne fragmenty rzeczywistości Polski Ludowej, m.in. biorący udział w manifestacji tłum, obrazowany i wartościowany niemal dokładnie tak samo, jak w przywołanych wspomnieniach Jana<sup>37</sup>.

<sup>35</sup> Cyt. za: K.T. NOWAK: *Moja mama czarownica. Opowieść o Dorocie Terakowskiej*. Kraków 2005.

<sup>36</sup> D. TERAKOWSKA: *Guma do żucia...*, s. 10.

<sup>37</sup> Zob. ibidem, s. 32–35.

## Podsumowanie

Przedstawione przykłady pokazują, że przeszłość widziana z różnych perspektyw odgrywa w twórczości Doroty Terakowskiej bardzo ważną rolę – wielu wykreowanych przez nią bohaterów nie potrafi się uwolnić od ciemnych kart własnej i narodowej historii. Podczas interpretacji twórczości tej pisarki trauma może się zatem okazać bardzo pomocną kategorią. W omawianych utworach występują jej oba wyróżnione przez Dominicką LaCaprę rodzaje: strukturalna (PRL) oraz historyczna (gwałt).

Co więcej, bez obawy o nadużycie można chyba stwierdzić, że pojawiające się w tekstach autorki *Ono* reminiscencje okresu komunistycznej dyktatury pozostają silnie zakorzenione w biografii samej twórczyni. W jej wspomnieniach ten czas jest ambiwalentny, nie jawi się jako jednoznacznie dobry lub zły. Jednakże akcentowana już konieczność „pożegnania ze sobą samą z lat PRL”<sup>38</sup> i rozczarowanie wywołujące niechęć do aktywnego uczestniczenia w życiu politycznym („Polityka to straszna rzecz. Trzeba od niej uciekać. Ona robi z ludźmi coś takiego...”<sup>39</sup>) wskazują na to, że wspomnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej były dla Terakowskiej w jakiś sposób traumatyczne. Niewykluczone, że opisywanie swoich przeżyć czy refleksji, późniejsze przypisywanie ich różnym fikcyjnym postaciom stanowiły dla pisarki swego rodzaju terapię.

Bez względu na genezę, na jednym z poziomów powieść *Ono* bez wątpienia daje się czytać jako zapis (nie)minionej przeszłości, w tym wypadku szczególnie czasu PRL. Czy stanowi on jedynie źródło strukturalnej traumy, czy we wspomnieniach nabiera także cech mitycznego raju utraconego? Za dobrą odpowiedź na to pytanie można uznać cytaty z *Gumy do żucia*, trafnie obrazujący złożoność i wielość możliwych spojrzeń na przeszłość:

- Prawda nigdy nie jest jedna. Ona jest złożona. [...]
- Znaczy się nie ma odpowiedzi? [...]
- Nie ma...<sup>40</sup>

<sup>38</sup> D. TERAKOWSKA: *Kto naprawdę mnie zna...*

<sup>39</sup> EADEM: *Guma do żucia...*, s. 21.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 57.

## Bibliografia

- Antologia studiów nad traumą*. Red. T. ŁYSAK. Przeł. T. BILCZEWSKI, K. BOJARSKA, J. BURZYŃSKI, A. KOWALCZE-PAWLIK, A. REJNIAK-MAJEWSKA. Kraków 2015.
- ARTWIŃSKA A.: *Pamięć negatywna. Komunizm i/a sprawcy*. „Teksty Drugie” 2013, nr 3, s. 135–149.
- BALUCH A.: *Tajemniczy świat wyobraźni Doroty Terakowskiej*. „Guliwer” 2005, nr 1, s. 6–10.
- BATORA K.: *Dorota Terakowska*. W: *Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku*. <http://nplp.pl/artukul/dorota-terakowska/> [dostęp: 31.01.2019].
- BOJDA W.: *Kłopot z Terakowską*. „Guliwer” 2004, nr 2, s. 15–19.
- BOLIŃSKA M.: *Zdarzenia niepunktualne. Biograficzny i antropologiczno-kulturowy kontekst opowieści o biegu ludzkiego życia w prozie Doroty Terakowskiej*. Kielce 2013.
- CIEŚLIKOWSKI J.: *Literatura czwarta. O naturze i sposobach istnienia literatury dla dzieci*. „Literatura Ludowa” 1976, nr 1, s. 3–16.
- CIEŚLIKOWSKI J.: *Literatura osobna*. Wybór R. WAKSMUND. Warszawa 1985.
- CZABANOWSKA-WRÓBEL A.: *[Ta dziwna] instytucja zwana literaturą dla dzieci. Historia literatury dla dzieci w perspektywie kulturowej*. „Teksty Drugie” 2013, nr 5, s. 13–24.
- DEŁGOSZ P.: *Trauma wielkiej zmiany na Podkarpaciu*. Kraków 2008.
- HESKA-KWAŚNIEWICZ K.: *„Świat w gorzkiej pigułce” – o samotności dziecka w pisarstwie Doroty Terakowskiej*. „Guliwer” 2004, nr 2, s. 6–11.
- HODALSKA M.: *Trauma dziennikarzy. Dziennikarstwo traumy*. Kraków 2017.
- KLICH-KŁUCZEWSKA B.: *Rodzina, tabu i komunizm w Polsce (1956–1989)*. Kraków 2015.
- LACAPRA D.: *Historia w okresie przejściowym: doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*. Tłum. K. BOJARSKA. Kraków 2009.
- LESZCZYŃSKI G.: *Ścieżkami myśli*. „Gazeta Wyborcza”, 15.09.1998, s. 21.
- LESZKOWICZ T.: *Matki Niepodległości – 8 kobiet, o których warto pamiętać*. histmag.org, 11.11.2017. <https://histmag.org/Matki-Niepodleglosci-8-kobiet-o-ktorych-warto-pamietac-15969/2> [dostęp: 7.05.2019].
- LIGĘZA W.: *Pamięć PRL-u w prozie polskiej po 1989 roku*. W: *Literatura polska po przełomie 1989 roku*. Red. S. GAWLIŃSKI, D. SIWOR. Kraków 2007, s. 29–46.
- ŁYSAK T.: *Trauma – od genealogii pojęcia do studiów nad traumą*. W: *Antologia studiów nad traumą*. Red. T. ŁYSAK. Przeł. T. BILCZEWSKI, K. BOJARSKA, J. BURZYŃSKI, A. KOWALCZE-PAWLIK, A. REJNIAK-MAJEWSKA. Kraków 2015, s. 5–30.
- NOWAK K.T.: *Moja mama czarownica. Opowieść o Dorocie Terakowskiej*. Kraków 2005.
- RADŁOWSKA R.: *Matka, córka i ONO*. Wywiad z Dorotą Terakowską i Małgorzatą Szumowską. „Wysokie Obcasy” [dodatek do:] „Gazeta Wyborcza”, 23.02.2004.
- Słownik języka polskiego PWN*. <https://sjp.pwn.pl/szukaj/trauma.html> [dostęp: 28.01.2019].
- SOBOLEWSKI T.: *Dziecko Peerelu. Esej – dziennik*. Warszawa 2000.
- SZYBOWICZ E.: *Trauma*. „Czas Kultury”, 6.03.2015. <http://czaskultury.pl/felietony/trauma/> [dostęp: 25.01.2019].

- ŚWIDA-ZIEMBA H.: *Młodzi w nowym świecie*. Kraków 2005.
- ŚWIDA-ZIEMBA H.: *Młodzież PRL*. Kraków 2010.
- TERAKOWSKA D.: *Guma do żucia*. Warszawa 1986.
- TERAKOWSKA D.: *Kto naprawdę mnie zna*. Rozmawiała J. PAPUZIŃSKA. „Guliwer” 1993, nr 3, s. 20–25.
- TERAKOWSKA D.: *Ono*. Kraków 2003.
- TUMAS I.: *Dlaczego Terakowska niezwykłą pisarką była*. „Guliwer” 2005, nr 2, s. 11–14.
- TUSZYŃSKA K.: *„Dojrzałam do niekomunistycznych butów”. Mityzacja dzieciństwa jako sposób radzenia sobie z traumą*. „Napis” 2013, nr 19, s. 347–363.
- VIGARELLO G.: *Historia gwałtu od XVI do XX wieku*. Tłum. A. LEYK. Warszawa 2010.
- WAŁAS T.: *Historia literatury w perspektywie kulturowej – dawniej i dziś*. W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Red. M.P. MARKOWSKI, R. NY CZ. Kraków 2012, s. 93–135.

**Dorota Pielorz** – doktorantka na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, absolwentka polonistyki-komparatystyki na tej samej uczelni. Interesuje się szeroko pojętą literaturą dziecięcą oraz młodzieżową, zarówno polską, jak i zagraniczną. Zajmowała się badaniem początków polskiej recepcji twórczości Lucy Maud Montgomery oraz tłumaczeń najpopularniejszego utworu tej autorki, obecnie analizuje socjologiczny wymiar polskiej literatury młodzieżowej okresu PRL. Do obszaru jej zainteresowań naukowych należy ponadto problematyka przekładu, zwłaszcza zagadnienia związane z tłumaczeniem tekstów kierowanych do młodego odbiorcy. Brała udział w polskich i międzynarodowych konferencjach literaturoznawczych, a także przekładoznawczych. Jest autorką artykułów związanych z tymi dziedzinami.

e-mail: powiesnik.dorota@gmail.com